

**czynniki**  
*dzisiaj*

*Dotychczas ukazały się*

**Janina Abramowska  
Jan Kochanowski**

**Przemysław Czapliński  
Tadeusz Konwicki**

**Piotr Śliwiński  
Tadeusz Dołęga-Mostowicz**

**Józef Tomasz Pokrzywniak  
Ignacy Krasicki**

**Antoni Smuszkiewicz  
Stanisław Lem**

**Józef Ratajczak  
Julian Tuwim**

**Bogumiła Kaniewska  
Wiesław Myśliwski**

**Dariusz Śniezko  
Mikołaj Sęp-Szarzyński**

**Jan Galant  
Marek Hlasko**

*W przygotowaniu*

**Krzysztof Trybuś  
Cyprian Kamil Norwid**

**ANNA LEGEŹYŃSKA**

# Wisława Szymborska



**REBIS**

**DOM WYDAWNICZY REBIS  
POZNAŃ 1996**

## Wyobraźnia ekologiczna

Wszegobecność natury w poetyckim świecie Szymborskiej sprawia, że mimo upływu lat powraca ją w jej utworach „wielkie pytania”, do których tworzy ona wcale nie małe i nie proste odpowiedzi. Właściwością poetyckich analiz jest potrzeba – by użyć słów samej poetki – „oglądania rzeczy z sześciu stron” (*Do arki*, LnM). Zatem i problem ludzkiej kondycji nie jest tu pozbawiony komplikacji.

Autorka *Wielkiej liczby* sytuuje „poszczególne” istnienie człowieka, co wcześniej rozważaliśmy, w świecie dominującej „ogólności” natury. Nie wynika z tego wcale jednoznaczna konkluzja, by człowiek miał być jej ofiarą. Jest on przecież częścią przyrody (choć do końca w biologicznych kategoriach zdefiniować się nie da), która mechanizmy swego działania rozciąga na wszystko, co istnieje. Zatem: mechanizmy narodzin i śmierci, walki o przetrwanie i uległości instyktom, selekcji organizmów i przystosowania funkcji życiowych. W tym wszystkim działa wszakże mechanizm bodaj najważniejszy, bo zapewniający naturze wielką harmonię: jest to prawo koegzystencji gatunków.

Przyroda „działa” harmonijnie dlatego, że bez jej ewolucyjnego przyzwolenia żaden gatunek nie ginie i żaden nie narusza autonomii istnienia innego. Tylko głód i śmiertelne zagrożenie może rodzić agresję. (W innych wypadkach działa „instykt hamowania ciosów”, gwarantujący bezkrwawy finał utar-

czek w świecie zwierząt – o czym Szymborska pisze w *Lekturach nadobowiązkowych*, s. 24). Stworzeniem pod tym względem nieobliczalnym jest człowiek.

Człowiek może bowiem siać w przyrodzie bezprzykładne, niczym nie umotywowane zniszczenie. I dziś sam dobrze o tym wie; z tej samoświadomości powstają ruchy obrony zwierząt i ochrony ziemi, idee wegetarianizmu i „sprzątanie świata”. Słowem – wielki ruch ekologiczny.

Poetycka wyobraźnia Szymborskiej nie podlega tej koniunkturze, jej ekologia ma większy wymiar. Można powiedzieć, iż jest to „ekofilozofia”, szukająca głębokich uzasadnień dla idei poszanowania autonomii wszelkiego bytu. Ekologiczna wrażliwość Szymborskiej, szczególnie wyraźna w jej „bestiariach” (jak to określa G. Borkowska, *Szymborska eks-centryczna*, „Teksty Drugie” 1991, nr 4) wydaje się właśnie konsekwencją przełożenia prawd lokalnych i tymczasowych na globalne i ponadczasowe: z niechęci do ideologii wyrasta jej postawa tolerancji, która obejmuje nie tylko świat człowieka, ale świat jako taki. Pojęcie wolności jest podstawą tej tolerancji.

Cóż jednak ono znaczy? W poezji Szymborskiej wolność przejawia się w tym, że można jedno „woleć” od innego, można wybierać. W wierszu *Możliwości* (LnM) pojawia się cała lista wyborów, zakończona zdaniem: „Wolę brać pod uwagę nawet tę możliwość, / że byt ma swoją rację”. Tolerancja oznacza przekonanie, że każdy byt ma swoją rację istnienia.

To przekonanie ujawniło się już w pierwszym tomiku Szymborskiej, w którym wiersz opisujący tresurę (Zwierzęta cyrkowe) zawierał wyznanie: „wstydzę się bardzo, ja – człowiek”. Jeśli poprzestaniemy na dośłownej, nie alegorycznej, interpretacji owego utworu, to powiemy, że przyczyną wstydu jest przemoc. Człowiek batem zmusza zwierzęta, by ku uciesze widzów czyniły to, co nie leży w ich naturze: tańczyły czy jeździły na rowerze. Zwierzęta oczywiście nie czyniłyby tego, gdyby były wolne. Dominacja ludzka objawia się tu w dziwnym „uczłowieczeniu” zwierząt, które muszą przekroczyć granice możliwości gatunkowych; nieporadnie imitując umiejętności człowieka – dają mu poczucie przewagi i władania naturą.

Kolejny i bardziej drastyczny obraz zniewolenia pojawił się w wierszu *Dwie małpy Bruegla* (które siedzą skute łańcuchem, w ogóle pozbawione możliwości ruchu). Ale proporcjonalnie do stopnia drastyczności tego i innych przykładów ograniczenia wolności, wzrasta jak gdyby stopień świadomości ofiary. W tym wierszu małpa z ironią przysłuchuje się człowiekowi. W następnym – ironia ma podkład tragiczny:

Ciepła jak noworodek, drżąca jak staruszek  
przywoziły okręty na królewskie dwory.  
Skowytała wlatując na złotym łańcuchu  
w swoim fraczku markizim w papuzie kolory.  
Kasandra. Z czego tu się śmiać.

Jadalna w Chinach, stroi na półmisku  
miny pieczone albo gotowane.

Ironiczna jak brylant w fałszywej oprawie.  
Podobno ma subtelny smak  
jej mózg, któremu czegoś brak,  
jeżeli prochu nie wymyślił.

W bajkach osamotniona i niepewna  
wypełnia wnętrza luster grymasami,  
kpi z siebie, czyli daje dobry przykład  
nam, o których wie wszystko jak uboga krewna,  
choć się sobie nie kłaniamy.

W cytowanym fragmencie wiersza *Małpa* (S) zniewolenie istoty żyjącej przez człowieka okazuje się procederem, nie wyjątkiem. W naturze ludzkiej, zdaje się mówić Szymborska, tkwi potrzeba poniżenia zwierzęcia, które tak udatnie naśladuje jego samego. Małpa – czytamy na początku – jeszcze przed nim została wypędzona z raj. Czyżby wcześniej posiadała świadomość Dobra i Zła? Jeśli tak, to byłaby istota co najmniej człowiekowi równą, nie gorszą. Poniżenie jej wynika zatem z konkurencji, rywalizacji, w której stawką jest... rozum.

Małpa wie o nas wszystko, jak uboga, choć znacznie starsza krewna. Zwróćmy uwagę na liczbowe proporcje: człowiek występuje tu jako większość, małpa – jako istnienie jednostkowe. Cóż takiego wie ona o człowieku? Wie, że jego przewaga jest funkcją tej proporcji, bo to tylko liczebność rodzaju ludzkiego zapewnia mu siłę. Mózg małpy nie wymyślił prochu; co w potocznej frazeologii oznacza małą lotność umysłu. W wierszu Szymborskiej sens frazeo-

logizmu został odwrócony. Proch służy temu, kto się je zniszczenie. Wyższość zwierzęcia przejawia się w tym, że prochu – na nasze szczęście – nie wynajduje.

W analizowanym utworze dużą rolę gra ironia (więcej uwagi poświęcimy jej dalej), która pozwala wskazać trzy punkty widzenia: perspektywę ofiary, człowieka „w ogóle” i podmiotu autorskiego. Perspektywą dominującą jest ta ostatnia. Wyróżnia ją próba empatii. (Pisze o tym A. Stankowska, *Poeta – cud nie-naturalny*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”.)

Współodczuwanie losu zwierzęcego, jako losu istnienia zagrożonego w swej wolności, na poziomie poetyki wyraża Szymborska przez antropomorfizację – chwyt znany m.in. w bajce. Jej „bajki” nie służą wszakże wyjaśnianiu bytu ludzkiego (jak wiemy, w literackiej tradycji alegoryczne znaczenia bajkowych postaci zwierzęcych odnoszą się do człowieka). Odwrotnie – zostaje w nich podkreślona odrębność świata flory (zob. *Próba*) i fauny. W *Rozmowie z kamieniem* objawia się nawet wyższość i hermetyczność świata nieczłowieczego.

Całkowita empatia jest niemożliwa; człowiekowi brak „zmysłu udziału”. Kamień mówi: „masz za siebie dwie zamysły tego zmysłu”. Jest nim wyobraźnia. Wyobraźnia Szymborskiej podejmuje próbę przekroczenia granic człowieczego światoodczucia, w którym istnieje wyraźny podział na strefę „naszą” i „obcą”. W *Psalmy* (WL), rozpoczynającym się apostrofą: „O, jakże są nieszczelne granice ludzkich państw!”

Szymborska kontrastuje dwa tryby istnienia: ludzkiego (którego znamionem dążeniem jest „odgraniczanie” bytów) i naturalnego (opartego na pojęciu całości i wolności). Granice ustalane przez człowieka okazują się w *Psalmy* metaforą: linią obcości między państwem a państwem oraz linią obcości między światem człowieka a światem innych stworzeń. Rzecz w tym, że złudny „porządek” graniczny utrzymuje człowiek, natura – jest nań obojętna:

Z nieprzeliczonych owadów poprzestanę na mrówce,  
która pomiędzy lewym a prawym butem strażnika  
na pytanie: skąd dokąd – nie poczuwa się do odpowiedzi.  
!.....!

Czy można w ogóle mówić o jakim takim porządku,  
jeżeli nawet gwiazd nie da się porozsuwać,  
żeby było wiadomo, która komu świeci?

Ani mrówka, ani gwiazdy; ani małe, ani duże tworzy przyrody nie poddają się zabiegom uporządkowania, czyli – mówiąc sposobem Szymborskiej – idio-tyzmowi jednoznaczności. Panuje w świecie przeciwieństwo człowieczego porządku; nieporządek nazywamy chaosem. Człowiek pragnie „jakiego takiego ładu” (poetka powtarza ów frazeologizm w kilku różnych tekstach), porządkuje chaos, choć z punktu „widzenia” natury nie ma do tego prawa.

Czytając wiersze autorki *Tarsjusza*, gromadzimy świadectwa i dowody, z których coraz wyraźniej wylania się teza, iż człowiek w świecie natury działa jak intruz, agresor: anektuje przestrzenie, ustala hie-

rarchie (*Sen starego zółwia*), odbiera wolność. Nawet jego śmierć „wymuszonym cieszy się pierwszeństwem” (*Widziane z góry*, WL). „Cała ludzka kultura wyrasta na hektombach zwierząt”, twierdzi nie bez racji Wisława Szymborska (LN, s. 153).

### Napisany świat

„Istny człowiek” – tak nazywa poetka głównego bohatera swej twórczości, w której najważniejszy jest motyw antropologiczny i walor humanistyczny. „Istny” znaczy tyle, co prawdziwy, rzeczywisty; przedstawiony w swej prawdziwej istocie. Megalomania i agresja to tylko jeden z aspektów człowieczeństwa. Szymborska poszukuje też innych.

*Homo sapiens* w ewolucji przez poetkę zrekonstruowanej najpierw „ubył zwierzętom”, a więc odłączył się od całości natury, by następnie odkryć, że jest pośród świata osamotniony. Zaczął przeto tworzyć swój własny świat, oparty na innych regułach – świat kultury.

W naturze, jak dowodziliśmy za Szymborską, istnieje niezwykle różnorodność form, bujność, plenność, bezcelowy nadmiar. Czynnikiem porządkującym entropię bytu jest słowo. Nie słowo Demiurga, lecz człowieka.

Człowiek bowiem ujawnia swą „poszczególność” dzięki umiejętności konkurowania z naturą w dziele

kreacji. Sztuka zatem okazuje się metodą stwarzania innej, „poprawionej” wersji świata. Jej konwencje pozwalają wprowadzić ład w chaos natury, który jednak tłumaczy się i sprawdza tylko w porządku sztuki, poza nią nie może być brany serio. W wierszu *Obmyślam świat* (WdY) poetka korekta bytu czyniona jest „idiotom na śmiech, / melancholikom na płacz, / łysym na grzebień, / psom na buty”; jest to więc czynność kuriozalna, bezinteresowna i niekonieczna. W tymże wierszu natura daje się „zrymować” z kulturą, ponieważ świat jest Księgą:

Oto rozdział:

Mowa Zwierza

gdzie przy każ

masz słownik c

Nawet proste dzie

wymienione z rybą

ciebie, rybę i wszystkich

przy życiu umocni.

Ta, dawno przeczuwana,

nagle w jawie słów

improvizacja lasu!

Ta epika sów!

Te aforyzmy jeża

układane, gdy

jesteśmy przekonani,

że nic, tylko śpi!

Druga, poetyczna wersja świata poprawionego jest wizją idealną, natura opisana poprzez kategorie kul-